

MAKSYMILIAN MENDAKIEWICZ

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

St. sap. Maksymilian Mendakiewicz, 29 lat, krawiec i pracownik torowy PKP, kawaler; 11 Batalion Saperów Kolejowych.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

Zmobilizowany do kompanii łączności przy 3 Pułku Piechoty. Zostałem zabrany do niewoli sowieckiej pomiędzy Hrubieszowem i Zamościem w miejscowości Grabowice 27 września 1939 r. o godz. 9.00, podczas akcji bojowej. Po zabraniu nas Sowieci zaczęli nas prowadzić na jedno miejsce, gdzie sprowadzali naszych kolegów. Po zgromadzeniu ok. pięciu tysięcy żołnierzy milicja wraz z bolszewikami zaczęła szukać polskich oficerów, podoficerów, policji. W tym miejscu w naszych oczach zostało rozstrzelanych sześciu polskich oficerów, ośmiu podoficerów i 150 policjantów zawodowych oraz policji ze służby pomocniczej. Na miejscu zabrania nas do niewoli odebrali nam wszystkie nasze rzeczy cywilne i wojskowe, takie jak nóż, brzytwę, chlebak, manierkę. Tego samego dnia przed południem zaprowadzili nas na łąkę w stronę Hrubieszowa. Na łące jeszcze chcieli wyszukać oficerów i policjantów, lecz nikt nie chciał wyjść. Trzy razy wygrażali rozstrzelaniem wszystkich, z tyłu nas i po bokach były ustawione czołgi z karabinami maszynowymi, lecz nikt się nie przyznał. Potem zaprowadzili nas do Hrubieszowa do młyna na nocleg. Młyn był ogrodzony parkanem, a za nim ok. dziesięciu metrów stała milicja. Młyn była to ruina bez dachu i sufitów. Do jednej sali napędzili nas ok. 1,2 tys., tak że [ludzie] kości sobie łamali od ścisku.

Z Hrubieszowa prowadzili nas pod eskortą milicji i bolszewików do Włodzimierza Wołyńskiego na pociąg. Pierwszy raz zrobili nam we Włodzimierzu śniadanie: litr herbaty i chleb wojskowy na 36 ludzi. Po śniadaniu załadowali nas pociąg i odwieźli do Brodów przez Kowel i Zdołbunów. W Brodach byliśmy trzy tygodnie w nowych koszarach dla artylerii polskiej. Były to najnowsze koszary wybudowane przez państwo polskie. Widziałem, jak z koszar Ukraińcy, Żydzi i milicja zabierali węgiel, produkty żywnościowe, narty, umundurowanie itd. Po trzech tygodniach zaczęli nas rozsyłać po różnych obozach dla jeńców.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Po przydzieleniu byłem odesłany do zamku w Brodach, który był własnością jednego z hrabiów, zaś 1 stycznia 1940 r. przenieśli mnie do obozu odległego o dziesięć kilometrów na południe od Brodów, do wsi Ponikwa, majątku hr. Bocheńskiego, którego aresztowali bolszewicy, zaś 29 czerwca tego roku do miejscowości Podhorce, do zamku ks. Sanguszki, we wrześniu do Mościsk k. Przemyśla, do kwietnia 1941 r., potem do Kamionki – wieś koło Podwołoczysk – stamtąd do Stawek pod Złoczów [sic!] aż do 27 czerwca 1941 r. Cały czas pracowaliśmy przy budowie dróg, a w Stawkach na lotnisku. Od 27 czerwca 1941 r. prowadzili nas do ZSRR przez Tarnopol, Podwołoczyska, Winnicę, Połtawę [sic!], Dniestr do Złotonoszy, gdzie nas załadowali na pociąg i zawieźli do Starobielska do cerkwi.

4. Opis obozu, więzienia:

Tereny błotniste, zanieczyszczone przez załatwianie się różnych zwierząt i ludzi. Budynki dla nas były ze stajni lub też obór dla bydła, [z dachami], przez które padał deszcz. Porobione były w nich trzypiętrowe prycze, na których spało po 60 ludzi.

Higiena była w stanie bardzo opłakanym, ponieważ ludzie chodzili brudni z braku wody do mycia i prania bielizny, natomiast było dużo wszy, pluskiew i nasi koledzy chorowali na tyfus brzuszny.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Podczas mej niewoli byli przez cały czas z nami Polacy, Żydzi, Białorusini, Ukraińcy. Byli pośród nas ludzie kształceni, rzemieślnicy, rolnicy i robotnicy. Pomiędzy nami była duża jedność i koleżeństwo, lecz w obozie w Mościskach byli Ukraińcy, którzy szpiegowali Polaków i donosili o wszystkim do władz sowieckich. Ponieważ podczas *prowierek*, tj. przy sprawdzaniu wieczorem, kazali nam liczyć, my żeby się to skończyło, zaśpiewaliśmy „Boże, coś Polskę...” i „Serdeczna Matko”. Spośród nas 48 posadzili do karceru.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Rano pobudka o godz. 4.00, tzw. *podjom*. Śniadanie: ćwierć litra zupy z kaszy z oliwą, w tym ok. 30 ziarenek kaszy. O 5.00 wymarsz do pracy na budowę szosy do 18.00 wieczorem, o 20.00 obiad wraz z kolacją, na co szła zupa jak rano, trzy kartofle, trochę kapusty i śmierdząca ryba. Utłuczenie kamienia jako szabru było na normę 150 m, ziemi sześć

metrów. Chleb był w zależności od wykonania normy. Za sto procent wykonania pracy było 800 g, 75 proc. – 600, 50 proc. – 400, a poniżej 50 proc. [człowiek] nie otrzymywał wcale. Wynagrodzenie było tylko obiecane, lecz ja nie otrzymałem, bo według obliczeń – jak sowiecka władza mówiła – to oni jeszcze musieli dopłacać do mojej pracy. Chodziliśmy w wojskowym umundurowaniu i butach, kto zaś nie miał, to otrzymał sowieckie buty, które gdy włożył na nogi podczas deszczu, wrócił boso.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władzy do Polaków był taki, że na każdym kroku śmiali się z nas, że w ciągu trzech tygodni straciliśmy Polskę. Lecz my im odpowiadaliśmy, że oni nawet i trzech tygodni mieć nie będą mieli do wycofania się przed Niemcami aż za Wołgę. Kilka razy w miesiącu robili rabowanie z naszych rzeczy, któreśmy posiadali. Za niewykonanie normy lub chodzenie po obozie z baraku do baraku nie otrzymywaliśmy chleba i po 28 dni w karczerze w koszuli i spodniach. Karcer był to budynek, pod którym była piwnica dla aresztowanych.

Kilka razy było u nas kino, lecz nikt na obrazy ich nie poszedł. Żadnych bliższych informacji o Polsce nam nie udzielali, tylko były karykatury naszego rządu, jak na przykład pan generał Sikorski ucieka z Warszawy i byłym rządzie polskim.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Co do pomocy lekarskiej, to była taka, żeby chory przyszedł jutro (zawtra) i tym się załatwiało chorych. Podczas niewoli dwóch żołnierzy zabił samochód, lecz nazwisk nie pamiętam, ponieważ byli oni z sąsiedniego obozu, razem tylko pracowaliśmy. Podczas ucieczki z obozu zabili Martczaka ze Słowika k. Kielc.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Pisaliśmy listy, lecz [tylko] niektórzy otrzymywali, ponieważ wypełnili normę. Ja sam nie otrzymałem listu nigdy. O swojej rodzinie do obecnej chwili nic nie wiem.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

28 lipca z rana było u nas w obozie NKWD z powiadomieniem o zawarciu umowy polsko-sowieckiej. Powiedzieli, że jesteśmy wolnymi obywatelami polskimi, którym wolno śpiewać

razem pieśni religijne i państwowe. O godz. 12.00 tego dnia zrobili zbiórkę na placu i wygłosili przemowy Sowietci i Polacy, potem odśpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła...”, „Boże, coś Polskę...” itd. Od tej chwili aż do rozkazu pana podpułkownika Kazimierza Wiśniowskiego byłem w cerkwi, potem byłem wysłany wraz z kolegami na lotnisko w Starobielsku. Tam pracowałem do 20 sierpnia. Tego dnia wyjechaliśmy do Tockoje do armii polskiej, do 6 batalionu łączności. Przed wyjazdem ze Starobielska były potworzone kompanie według różnych rodzajów broni.

Miejsce postoju, 2 marca 1943 r.